Z kalendarza polskiego

Listopad 1939 – powstanie Narodowej Organizacji Bojowej

W okresie II Rzeczypospolitej Wielkopolska stanowiła najpoważniejszą bazę społeczną Narodowej Demokracji w kraju. Według danych Zarządu Okręgowego (ZO) w Poznaniu, w 1937 r. Stronnictwo Narodowe osiągnęło stan 82 tys. członków. Z racji wybuchu wojny działalność partii została przyhamowana i przybrała charakter działań konspiracyjnych.

Po kampanii wrześniowej grupa działaczy narodowych podjęła inicjatywę utworzenia podziemnej organizacji. Już we wrześniu 1939 r. powołano konspiracyjny ZO SN w Poznaniu. Na jego bazie 16 XI 1939 r. utworzono jedną z największych organizacji podziemnych Wielkopolski — Narodową Organizację Bojową (NOB), która działała do marca 1941 roku. Z wolą działania na całym obszarze ziem zachodnich i skupiskach polskich na „ziemiach macierzystych" Polski. Podczas tego spotkania po zaprzysiężeniu uczestników dokonano podziału funkcji w Komendzie Dzielnicy Zachodniej SN i przyjęto dla pionu wojskowego nazwę NOB. W drodze głosowania komendantem organizacji został Antoni Wolniewicz. Od 18 XI 1939 r. rozpoczęło się wydawanie prasy organizacyjnej. W toku działalności SN – NOB wydawała m.in. „Polskę Narodową", „Naród w walce", „Ku Wolności", „Bóg i Ojczyzna", „Jedność Narodowa", „Armia Narodowa".

W roku 1940 A. Wolniewicz stworzył ścisłe gremium kierownicze SN – NOB. 1 IX 1940 r. wprowadzono regulamin organizacyjny, który podkreślał cele i zadania organizacji. „Narodowa Organizacja Bojowa – czytamy w powyższym dokumencie – jest organizacją jednolitą, o charakterze wojskowym i publiczno-społecznym, opartą na idei narodowej (...) Źródłem i podstawą jej myśli oraz motorem działania jest Roman Dmowski – Duchowy Wódz Narodu". Zasadniczym celem NOB miała stać się wielokierunkowa walka o wyzwolenie kraju oraz samoobrona społeczeństwa, jego wychowanie według idei narodowej, z potępieniem partyjniactwa i pieniactwa polskiego, komunizmu, socjalizmu, sanacji dla stworzenia Wielkiej Polski – Narodowo-Katolickiej. „Ustrój [państwa] zasadzać się musi – czytamy w regulaminie – na 4 podstawowych elementach: równości, wolności, uczciwości i sprawiedliwości społecznej wyłącznie w ramach jednego Narodu – gospodarza".

W zakresie walki bieżącej regulamin określał funkcję wykonawczą organizacji, którą miał stanowić sztab, przewidywano w nim podział na pion wojskowy i cywilno-polityczny. Podobną strukturę miały mieć jednostki podległe sztabowi komendy Dzielnicy Zachodniej. Planowano utworzenie okręgów (województwa sprzed 1939 r.), rejonów (3-5 powiatów i miasta Poznania) oraz komend powiatowych.

W ramach struktur organizacyjnych NOB sformowano okręg poznański, śląski i pomorski. Okręg poznański podzielony został na 11 rejonów kierowanych przez inspektorów terenowych.

Proces infiltracji kierownictwa NOB przez Niemców rozpoczął się jesienią 1939 roku. Początkowo kierował nim kontrwywiad wojskowy (Aberhrstelle) przy pomocy agentów, a potem gestapo, któremu informacje o NOB przekazał Zenon Ciemniejewski (jeden z jej założycieli). Ponadto utworzył on grupę prowokatorów wewnątrz organizacji. Do aresztowań przystąpiono 5 XII 1940 roku. Przy dekonspiracji NOB gestapo dokonało też aresztowań działaczy kierownictwa konspiracyjnego Zarządu Głównego SN w Warszawie (Mieczysława Trajdosa, Aleksandra Dębskiego).

W lutym 1941 r. z inicjatywy ks. J. Mirochny z Warszawy podjęta została próba odbudowy organizacji w Poznaniu. W marcu 1941 r. gestapo rozbiło nową strukturę NOB. W wyniku prowokacji gestapo 21 XI 1941 r. w Warszawie aresztowany zostaje ks. J. Mirochna. W toku śledztw prowadzonych przez gestapo na karę śmierci zostało skazanych 167 członków organizacji. Liczba ogólna ofiar przekroczyła 1000 członków organizacji, przy czym jest to tylko liczba szacunkowa.

W latach 1941-1943 odbudowę konspiracji narodowej podjęła Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW) kierowana przez Mariana Kwiatkowskiego.

oprac. Rafał Sierchuła, IPN Poznań

TWARZE BEZPIEKI

FOT. ARCH. IPN

Helena (Fajga Mindla) Wolińska, (ur. 1919) – ppłk, prokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, oskarżona o zbrodnie komunistyczne.

Urodziła się w Warszawie. Córka Jana i Ewy z d. Matulak. Według niektórych źródeł pochodziła z żydowskiej rodziny Goldfinger. Wymienia się też błędnie nazwisko Chałupnik (termin nie oznacza jednak nazwiska, lecz zawód jej ojca; zob. Helena Wolińska, „Nasza Polska" 1998, nr 50). Od 1936 r. była członkiem komórki i kierownikiem grupy młodszej Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po wybuchu wojny znalazła się we Lwowie. Od listopada 1939 r. do czerwca 1940 r. pracowała jako kelnerka w Domu Studenta Uniwersytetu we Lwowie. W okresie wrzesień – grudzień 1940 r. była gońcem w lwowskim przedsiębiorstwie „Miedsantrud". Członkini Komsomołu. Do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. pracowała jako sekretarz techniczny na Uniwersytecie we Lwowie. Od sierpnia do listopada 1942 r. była łączniczką Sztabu Głównego Gwardii Ludowej. Potem szefem biura sztabu GL (do 31 XII 1943 r.) i szefem biura sztabu Armii Ludowej (do 31 VII 1944 r.). Od 1 VIII 1944 r. została szefem Wydziału Ogólnego Komendy Głównej MO. W kwietniu 1949 r. przeszła do Departamentu Służby Sprawiedliwości, gdzie pracowała na stanowiskach: radcy prawnego Wydziału IV DSS MON, szefa Wydziału V Naczelnej Prokuratury Wojskowej, szefa Wydziału IV ds. Szczególnych NPW, szefa Wydziału VII Nadzoru nad Śledztwami w Sprawach Szczególnych NPW (1950-1953), szefa Wydziału Kadr i Wyszkolenia NPW (1953-1954). Doprowadziła do bezprawnego aresztowania – z powodów politycznych – kilkudziesięciu osób. Przyczyniła się m.in. do śmierci generała AK Augusta Emila Fieldorfa, straconego w 1953 r. po sfingowanym procesie. 6 XII 1954 r. przeniesiona do rezerwy.

W latach 1942-1956 była żoną gen. Franciszka Jóźwiaka „Witolda" – szefa sztabu GL i AL, po wojnie komendanta głównego MO, a następnie wicepremiera. W 1948 r. ukończyła na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego studia rozpoczęte jeszcze przed wojną.

Po 1956 r. pracowała w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR, uzyskała doktorat na podstawie pracy „Przerwanie ciąży w świetle prawa karnego". Zwolniono ją z uczelni w wyniku marcowych czystek w 1968 roku. Wyemigrowała wraz z mężem Włodzimierzem Brusem (1921-2007), marksistowskim ekonomistą. Zamieszkała w Oksfordzie, gdzie mąż wykładał na uniwersytecie.

Posiada obywatelstwo brytyjskie. W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński pozbawił ją Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Polska stara się o jej ekstradycję.

oprac. dr Krzysztof Szwagrzyk, IPN Wrocław

Dodatek historyczny IPN
Nasz Dziennik 6/2007

Kolaboranci Stalina i Hitlera

FOT. ARCH. IPN

Plakat propagandowy z okresu sojuszu Stalina z Hitlerem

W comiesięcznym cyklu „Naszego Dziennika" prezentującym dorobek badawczy Instytutu Pamięci Narodowej ukazało się dotąd 5 numerów: „Żołnierze Wyklęci" (29.06.2007), „Zagłada Kresów" (27.07.2007), „Instalowanie systemu komunistycznego" (31.08.2007), „Drogi inteligencji w PRL" (28.09.2007) i „Zbrodnie komunistów – pamiętajmy" (26.10.2007). Ostatnim w tym roku tematem z dziejów Polski lat 1939-1956 będzie Polskie Państwo Podziemne.

Szósty numer dodatku traktuje o wojennej kolaboracji z wrogiem. Z jednej strony mamy prosowiecką postawę części środowiska intelektualnego w Polsce, z drugiej – przykłady współpracy z hitlerowskimi Niemcami (uzasadnianej walką z komunizmem) w Europie. Obok przypadków zdrady narodowej pokazujemy też heroiczne umiłowanie Ojczyzny.

Polscy pisarze sowieccy we Lwowie

Dr Marek Klecel

Już w kilka miesięcy po wybuchu wojny w zajętym przez Sowietów Lwowie organizuje się grupa pisarzy komunistycznych, w części związanych wcześniej z Komunistyczną Partią Polski, skrajnie lewicowych intelektualistów i dziennikarzy, którzy nie tylko przyjmują władzę sowiecką jak własną, ale witają ją wręcz entuzjastycznie jako wyzwolicieli na polskich Kresach Wschodnich.

Do przyjaciół Moskali

19 listopada 1939 r. pisarze skupieni wokół gazety „Czerwony Sztandar" wydają oświadczenie „Pisarze polscy witają zjednoczoną Ukrainę". Chodziło oczywiście o przyłączenie podbitej przez Sowietów części polskich Kresów do Ukrainy sowieckiej pod kierunkiem ZSRS. „Fakt ten – stwierdzano w odezwie – otwiera nową erę w rozwoju zarówno społeczno-politycznym, jak i kulturalnym byłej Ukrainy Zachodniej. Z chwilą gdy runęły sztucznie podtrzymywane bariery nienawiści narodowościowej, kultura ziem byłej Ukrainy Zachodniej ma możność rozwijania się w myśl sowieckiego hasła braterstwa narodów. Pisarze i artyści bez względu na swoją narodowość mają przed sobą otwarte podwoje wielkiej sztuki socjalistycznej, sztuki szczerze służącej kulturalnym i moralnym ideałom ludzkości". Oświadczenie to podpisali m.in.: Władysław Broniewski, Jerzy Borejsza, Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Jerzy Lec, Leon Pasternak, Elżbieta Szemplińska, Aleksander Wat, Adam Ważyk. To będzie główny trzon i program przyszłego Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy pod kierunkiem Wandy Wasilewskiej i Jerzego Borejszy.

Prosowiecka w istocie działalność tej grupy, mimo rozmaitych represji ze strony władz, którym byli poddawani także niektórzy jej członkowie, nie skończyła się po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku. Stała się ona zalążkiem władzy komunistycznej wprowadzanej przez Rosjan w powojennej Polsce w latach 40. i 50. Okazała się prawdziwą kuźnią nowych kadr komunistycznych dla Polski, organizatorką propagandy i ideologii, ośrodkiem sterowania opinią publiczną. Była grupą odpowiedzialną za wprowadzanie totalitarnej dominacji w polskiej kulturze i sztuce tzw. socrealizmu, który obowiązywał od 1948 do 1953 roku. Nie darmo pismo, w którym wykuwano nowy kształt sowieckiej Polski, nazywało się „Kuźnica", a w jego skład wchodzili ludzie znani już ze Lwowa: Ważyk, Lec, Mieczysław Jastrun, Julian Przyboś, Jan Kott, Adolf Rudnicki, Julian Stryjkowski, a także Stefan Żółkiewski, Adam Schaff, Kazimierz Brandys. Dokończenie na s. II

Polscy pisarze sowieccy we Lwowie

Dokończenie ze s. I

Nieraz powtarza się zaszczytną dla nas opinię, że w Polsce podczas wojny nie było kolaboracji, czyli celowej, zamierzonej współpracy z okupantem, najeźdźcą, wrogiem. Tak było rzeczywiście w przypadku okupacji niemieckiej. Nieliczne przypadki takiej kolaboracji, nie licząc okazjonalnego donosicielstwa i tzw. szmalcownictwa, były surowo piętnowane i karane aż do egzekucji włącznie przez władze państwa podziemnego jako bardzo niebezpieczne dla całej konspiracji. Powstała natomiast poważna i dalekosiężna w skutkach kolaboracja z okupantem sowieckim, zwłaszcza we Lwowie, w mniejszym stopniu w Wilnie i Grodnie.

Alianci Hitlera

We Lwowie działała największa grupa pisarzy komunistycznych i lewicowych, którzy uciekli przed Niemcami pod skrzydła Sowietów. Z racji swych poglądów była to grupa najbardziej podatna na wpływy sowieckie, a zarazem bezkrytyczna i ekspansywna. Można wierzyć, że na początku przejmowała wzorce, hasła i metody działania spontanicznie, a nawet z entuzjazmem. Z zadziwiającą gorliwością podejmowała się nowych, szczytnych w swym mniemaniu zadań i obowiązków pracy politycznej na froncie wojennym, pracy dla nowego, sowieckiego ustroju. Przedstawiciele tej grupy w swoim przekonaniu nie byli żadnymi kolaborantami, wprost przeciwnie – głosili dumne, wtedy dopiero urzeczywistniane idee nowej, internacjonalistycznej ojczyzny, symbolizowanej przez Kraj Rad. Nie była to więc według nich żadna kolaboracja, gdyż nie uznawali, jak Polacy, którzy przyjęli realia wojny, że to sowiecka okupacja. Przeciwnie – przestali kierować się racjami polskimi, a sowiecką ekspansję uznali za wyzwolenie od polskich racji, od „pańskiej" i burżuazyjnej Polski, „bękarta traktatu wersalskiego", jak to wymownie określał towarzysz Mołotow.

Zatem uznawana była tylko kolaboracja niemiecka, która została później dodatkowo napiętnowana w antyhitlerowskiej propagandzie komunistycznej. Paradoks kolaboracji wówczas, na początku wojny, polega na tym, że jej właściwie nie ma, nie licząc pojedynczych przypadków, albo też jest totalna, zależnie od punktu widzenia i zmian sytuacji wojennej. Dopóki Sowieci i Niemcy są sprzymierzeńcami, dopóki Stalin jest aliantem Hitlera, gdy do połowy 1941 roku walczą wspólnie o nowy, lepszy świat, kolaboracja jest tylko problemem ofiar, przegranych, zwyciężonych. Jednak z naszego punktu widzenia, dopóki trwa sojusz niemiecko-sowiecki, który spowodował wybuch wojny i jej początkowy przebieg, dopóki Sowieci i Niemcy kolaborują ze sobą, także współpracownicy sowieccy stają się pośrednio również kolaborantami niemieckimi. Jeśli istniała zatem jakaś kolaboracja, to tylko niemiecka albo żadna. Także z późniejszego, nie tyle jednak polskiego, ile sowieckiego punktu widzenia, problem kolaboracji znika, jest ona odtąd bowiem współpracą w budowie nowego, wielkiego, ale sowieckiego ładu światowego. Co więcej, znosi pośrednio kwestię kolaboracji niemieckiej, która jest problemem wyłącznie dla Polaków kierujących się tylko własnym interesem narodowym.

FOT. ARCH. IPN

Wanda Wasilewska

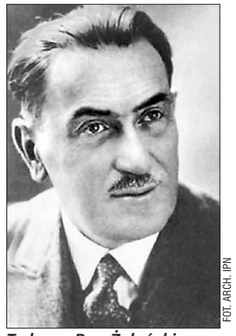

FOT. ARCH. IPN

Tadeusz Boy-Żeleński

Ta zmienna i karkołomna dialektyka wojenna komplikuje się dlatego, że dotychczasowi sojusznicy stają się zażartymi wrogami. Trzeba przypomnieć, że dla Polaków była ona mordercza zawsze, od początku do końca, od paktu Ribbentrop – Mołotow, poprzez wspólną akcję sprzymierzeńców pod nazwą AB – akcję niszczenia polskiej inteligencji – której częścią był Katyń ze strony sowieckiej, a deportacja profesorów krakowskich do obozów ze strony niemieckiej. Tak było aż do zwycięstwa sowieckiego w całej wojnie. Tylko zdrajca wspólnego paktu, Hitler, jest odtąd winny całej wojny, a zwycięzca Stalin zatarł swój udział w jej rozpoczęciu, dwóch prawie latach przymierza i rezultatów wojny w tym okresie. Kolaboracja Stalina z Hitlerem zniknęła razem z zakończeniem wojny, panował odtąd stalinowski punkt widzenia na temat wojny i ostatniej historii, który był wiążący i miarodajny do niedawna także na Zachodzie.

Przedwojenny działacz PPS i kolega Wandy Wasilewskiej, Adam Ciołkosz, który również trafił do Lwowa, ale po 17 września szybko zorientował się w roli Sowietów i przez Rumunię uciekał na Zachód, napisał w szkicu biograficznym o Wasilewskiej: „Beck nie spowodował wybuchu wojny światowej, natomiast uczynili to Stalin i Mołotow, dając Hitlerowi pozwolenie na rozpoczęcie wojny. (...) Stalin, jego rząd i jego partia byli obiektywnie wrogami postępu i wolności, tym samym i socjalizmu, bo byli związani przymierzem z Trzecią Rzeszą. (...) Wszystko to było dla Wasilewskiej za trudne. (...) Związek Radziecki mienił się dla niej barwami trzech cnót ewangelicznych, wiary, nadziei i miłości. Wskoczyła [do głębokiej wody] – i utonęła".

Dlatego i później, w czasach PRL, tak jak największym złem były hitleryzm czy nazizm, a nie komunizm, jak jest zresztą nadal, tak też kolaboracja została dialektycznie zrelatywizowana albo ograniczona do okupacji niemieckiej, bo w powojennej propagandzie komunistycznej mogła być szczególną bronią i oskarżeniem, a zarazem dowodem niekończącego się zła nazizmu, a dla opinii publicznej stałym argumentem w obronie komunizmu.

Widać to także w urabianiu języka i sposobu myślenia, co było jednym z głównych narzędzi propagandy sowieckiej kształtującej nową wizję i retorykę utopii komunistycznej. Była do tego szczególnie przydatna nowa, internacjonalistyczna inteligencja sowiecka, także „polscy pisarze sowieccy", jak to nazwał wówczas w swym artykule Aleksander Wat, uczestnik grupy lwowskiej. Inny, młodszy jej uczestnik, Jan Kott, po wojnie jeden z prawodawców socrealizmu, pisał przewrotnie w 1946 roku, już całkiem w duchu sowieckim: „Kolaboracjonizm jest słowem obcym. W latach okupacji nie powstało u nas żadne słowo dla oznaczenia współpracy z Niemcami. Nie powstało, bo nie było potrzebne. (...) ani jedno z polskich stronnictw politycznych nie paktowało z okupantem, a nawet z naszych przedwrześniowych faszystów tylko drobna grupa uwierzyła w cywilizacyjną misję narodu niemieckiego. Nie ma słowa kolaboracjonizm w języku polskim, bo nie było kolaboracjonistów. Byli tylko zdrajcy i zajmujące się nimi sądy specjalne".

Kott, podobnie jak inni jego koledzy ze Lwowa, doskonale zrozumiał, że tamte doświadczenia można wykorzystać w powstającym w powojennej Polsce systemie komunistycznym, że dzięki nim łatwiej zaszczepić tutaj mentalność sowiecką. Przy użyciu manipulacji językowej, jak to pokazywał w swej wypowiedzi, likwidował w ogóle problem kolaboracji. Nie była to, według niego, kwestia faktów, lecz przekonań, opinii, haseł. Nie tylko określenie „kolaboracja" było niesłuszne, ale i samo zjawisko miało zniknąć, jeśli się o nim nie mówiło. Współpracy zaś z władzą sowiecką nie można było nazywać zdradą, gdyż było to w rezultacie wsparcie słusznej, zwycięskiej i w końcu patriotycznej idei. Kott nie tylko usuwał w ten sposób sprawę kolaboracji we Lwowie, ale i przygotowywał grunt pod ideologiczny model sowiecki w Polsce. Jak wielu neofitów komunistycznych dekretował niejako zachowania kolaboracyjne jako normę, choć usuwał ich piętno i samą nazwę.

Radość we Lwowie

Radość z odnalezionej w 1939 roku ojczyzny wyrażały liczne utwory „polskich pisarzy sowieckich" publikowanych na łamach „Czerwonego Sztandaru" i „Nowych Widnokręgów" już w pierwszych miesiącach wojny. Szczególnie dobitny był wiersz Szemplińskiej „Prawdziwa ojczyzna", wydrukowany 13 grudnia 1939 roku:

Dawno,
jeszcze byłam dzieckiem,
napisałam w szkolnym zeszycie,
na święto niepodległości:

Edward Klinik urodził się w 1919 r. w Poznaniu; w latach 1936-1937 był uczniem Gimnazjum Salezjańskiego w Oświęcimiu, potem Gimnazjum im. Bergera w Poznaniu, w którym zdał egzamin dojrzałości.

Najmłodszym z „piątki" był urodzony w 1922 r. w Poznaniu Jarogniew Wojciechowski. Szkołę powszechną ukończył w Poznaniu, z nauki w gimnazjum musiał z powodów materialnych po pierwszym roku zrezygnować. Przeniósł się do miejskiej szkoły handlowej, terminując równocześnie w drogerii Stanisława Dyczkowskiego.

Działając w strukturach oratorium, wkrótce dali się poznać jako niepospolici działacze organizacyjno-religijni. W swoim rozkwicie grupa chłopców związana z salezjanami liczyła 310 osób. W oratorium na Wronieckiej każdego dnia mogli oni liczyć na opiekę, zabawę i różnego rodzaju rozgrywki. W dni wolne od nauki udawali się za miasto, gdzie spędzali czas na grach, zabawach, „manewrach wojennych", rajdach rowerowych, a w wakacje koloniach. Organizowali wesołe wieczorki przy ognisku dla miejscowej ludności. Podczas niedzielnych Mszy św. wykonywali wyuczone w Oratorium utwory religijne. W czasie żniw pomagali rolnikom. Działała prężnie grupa artystyczno-teatralna i chór chłopięcy. Duszą i organizatorami przedstawień byli młodzieńcy należący do „poznańskiej piątki", stając się „animatorami" i wzorem dla młodszych chłopców. Duchowość ks. Bosko kładła od początku wielki nacisk na kształtowanie w wychowankach postaw wiary i pobożności. Najbardziej gorliwi zgrupowani byli w Towarzystwach Najświętszego Sakramentu, Niepokalanej (którego prezesem został Czesław Jóźwiak). Poza działalnością religijną Czesław Jóźwiak i Jarogniew Wojciechowski zaangażowani byli w działalność harcerską. Przed wybuchem wojny najstarsi z nich kończyli kursy przysposobienia wojskowego.

Czesław Jóźwiak jako jedyny z „poznańskiej piątki" brał udział w kampanii wrześniowej w batalionie PW „Koronowo", pozostali uczestniczyli we wrześniu 1939 r. w demonstracjach młodzieży domagającej się zorganizowania obrony Poznania. W składzie plutonu PW udał się w kierunku Warszawy. Załamanie się kontrataku wojsk polskich nad Bzurą zmusiło ich jednak do powrotu do Poznania.

Klęska wrześniowa dla całego społeczeństwa wielkopolskiego stała się wielkim szokiem. Opromienieni zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim, daniną krwi w walkach o odzyskanie niepodległości na wszystkich frontach wojny w latach 1919-1921, wyrzeczeniami finansowymi związanymi z budową II Rzeczypospolitej, Wielkopolanie zostali dotknięci niewyobrażalnymi represjami ze strony hitlerowskiego okupanta.

8 X 1939 r. Wielkopolskę włączono do terenów III Rzeszy. Wprowadzony od razu system okupacyjny był obliczony na szybkie zniemczenie regionu. Arthur Greiser, namiestnik Rzeszy i przywódca NSDAP w Poznańskiem, ogłosił ten teren poligonem narodowego socjalizmu. Planowano całkowitą germanizację Kraju Warty (taką otrzymała nazwę Wielkopolska) w ciągu 10 lat. Władze niemieckie opracowały specjalny system metod postępowania z zamieszkałymi w nim Polakami, przewidując biologiczne wyniszczenie części ludności polskiej, wysiedlenie sporej jej liczby do Generalnego Gubernatorstwa i deportowanie na roboty do Rzeszy; likwidację prasy, wydawnictwa oraz całego polskiego szkolnictwa od przedszkoli aż do uniwersytetów włącznie; zamknięcie wszystkich polskich placówek kulturalnych; bezwzględny zakaz używania języka polskiego w życiu publicznym oraz uczęszczania do niemieckich łazienek, na niektóre plaże i do parków; ustalenie niskich płac oraz małych przydziałów żywności i innych podstawowych artykułów; bardzo duże ograniczenie kultu religijnego; wprowadzenie wysokich świadczeń pieniężnych; rozwiązanie wszystkich polskich organizacji; wyznaczenie wysokiej granicy wieku dla narzeczonych jako warunku uzyskania zgody na zawarcie związku małżeńskiego (28 lat u mężczyzn i 25 u kobiet); utrzymanie podbitej ludności w stałej psychozie strachu i nerwowego napięcia: stosowanie różnorodnych szykan (np. nakaz kłaniania się Niemcom na ulicy i ustępowania miejsc; wprowadzenie godziny policyjnej itp.).

System okupacyjny (eksterminacja inteligencji, wywózki, deportacje, aresztowania) sprawiał, że codzienne życie Polaków było nie do zniesienia. Zarówno Polacy, jak i hitlerowska służba bezpieczeństwa przyrównywali Kraj Warty do obozu karnego.

Pomimo terroru w Wielkopolsce rozwinęły swoje ekspozytury główne struktury Polskiego Państwa Podziemnego oraz organizacje regionalne i lokalne. Jedną z największych organizacji podziemnych Wielkopolski była utworzona przez działaczy Stronnictwa Narodowego – Narodowa Organizacja Bojowa. Miała ona charakter wojskowy, polityczny i społeczny, jej zasadniczym celem miała stać się wielokierunkowa walka o wyzwolenie kraju oraz samoobrona społeczeństwa, jego wychowanie według idei narodowej, z potępieniem komunizmu, socjalizmu, sanacji dla stworzenia Wielkiej Polski – Narodowo-Katolickiej. Jeszcze w 1939 r. jej przywódca Antoni Wolniewicz i Antoni Dargas (ostatni prezes Związku Akademickiego Młodzież Wszechpolska w Poznaniu) przystąpili do organizowania konspiracji harcerskiej związanej z NOB. Tym zadaniem na terenie Obwodu Śródmieście zajął się phm. Lech Masłowski „Jerzy", on też zaprzysiągł do organizacji Czesława Jóźwiaka, który przyjął pseudonimy „Piotr", „Orwid". Z jej ramienia organizował narodowe harcerstwo. Po zaprzysiężeniu został mianowany kierownikiem sekcji organizacyjnej, której zadaniem było rozpoznanie wywiadowcze obiektów Wehrmachtu w Śródmieściu. Zajmował się kolportażem gazetki „Polska Narodowa". Włączył do konspiracji swoich przyjaciół z Oratorium Salezjańskiego. Franciszek Kęsy przyjął pseudonim „Sęp", Jarogniew Wojciechowski „Ryszard", Edward Kaźmierski „Orkan", a Edward Klinik „Żak".

Dnia 2 stycznia 1940 r. byli uczestnikami uroczystej zbiórki organizowanej przez Masłowskiego w pierwszą rocznicę śmierci Romana Dmowskiego. W lutym 1940 r. grupa „Jerzego" przeprowadziła akcję prowokacyjną przeciwko 5 osiedleńcom tzw. Niemcom Bałtyckim, polegającą na wrzuceniu do ich mieszkań ulotek antynazistowskich z jednoczesnym powiadomieniem gestapo.

Działalność konspiracyjna „poznańskiej piątki" trwała do września 1940 roku. Jóźwiak nawiązał bliżej nieznane kontakty z podziemną organizacją wojskową WOW – WOZZ (Wielkopolska Organizacja Wojskowa – Wojskowa Organizacja Ziem Zachodnich).

We wrześniu 1940 r. członkowie „poznańskiej piątki" zostali aresztowani przez gestapo. Podczas przesłuchań Jóźwiak jako przywódca grupy był najbardziej ze wszystkich maltretowany. O swoim pierwszym przesłuchaniu dwa dni po aresztowaniu Edward Klinik napisał: „Poniedziałek – pierwsze śledztwo – jeden z najstraszniejszych dni w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę". Rozpoczyna się więzienna wędrówka. Osadzeni zostają kolejno w Forcie VII w Poznaniu, we Wronkach, Berlinie-Neukölln i Zwickau, 31.07.1942 r. Wyższy Sąd Krajowy w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Zwickau sygnatura 2 Ojs 113/42 skazał Czesława Jóźwiaka, Edwarda Klinika, Franciszka Kęsego, Edwarda Stanisława Kaźmierskiego, Jarogniewa Wojciechowskiego oraz Hieronima Jędrusiaka i Mariana Kiszkę jako członków Stronnictwa Narodowego na karę śmierci. 24.08.1942 r. o godz. 19.45 zamknięto ich wszystkich w drezdeńskiej celi śmierci na zamku Osterstein, skąd po kolei wyprowadzano na zgilotynowanie. Jako ostatni zginął Jarogniew Wojciechowski.

„Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się zawsze z nimi pogodzić – pisał Edward Klinik w przeddzień egzekucji – gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani, dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już w tak młodym wieku do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie ta chwila, w której będę miał opuścić tę ziemię. Jakże mogę się nie cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzony Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką. (...) Moi kochani, nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Maryją. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo, co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę, moi kochani, o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości. Ściskam Was i całuję z całego serca i z całej duszy. Wasz zawsze kochający Syn i brat Edzio. (...) Ja zrozumiałem moje życie dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się, że w niebie się odwdzięczę".

oprac. Rafał Sierchuła, IPN Poznań

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN. **www.ipn.gov.pl**
Zdjęcia pochodzą z Archiwum IPN.
Redaktorzy:
dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)
ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika"
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA
SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Z Hitlerem **mimo wszystko**

Dokończenie ze s. V

Niektóre zasłynęły zbrodniami wojennymi i okrucieństwami w stosunku do ludności cywilnej. Do takich należały zwłaszcza oddziały 14. ukraińskiej Dywizji Grenadierów SS „Galizien", które dopuszczały się zbrodni na Polakach w Małopolsce Wschodniej, czy sformowana z Rosjan 29. Dywizja SS i podobne jej formacje muzułmańskie (Ostlegionen) uczestniczące w pacyfikacji Powstania Warszawskiego, które masowo grabiły i mordowały ludność stolicy Polski.

Największą grupę narodowościową w niemieckich siłach zbrojnych stanowili Rosjanie – obywatele ZSRS, których liczebność szacuje się na blisko milion (dołączyło też około 20 tys. rosyjskich emigrantów, głównie oficerów białej armii), Kozacy – 70 tys., Ukraińcy – 75 tys., Białorusini – 15 tys., Łotysze i Estończycy – odpowiednio 150 i 100 tys. (częściowo z poboru), Litwini – 50 tys., Węgrzy – 20 tys., Chorwaci (w tym bośniaccy muzułmanie) – 30 tys., Serbowie – 15 tys., Albańczycy – 6,5 tys., Czesi – 6 tys., Rumuni – 3,5 tys., Bułgarzy – ok. 600. Wśród mieszkańców Europy Zachodniej dominowali Holendrzy – 55 tys., Hiszpanie – 40 tys., Duńczycy – 20 tys., Włosi, po kapitulacji w 1943 r. – ok. 20 tys., Norwegowie – ok. 15 tys., Flamandowie – 23 tys., Walonowie – 15 tys., Francuzi – ok. 15 tys. (bez poborowych z Alzacji i Lotaryngii), Luksemburczycy – 2 tys. (nie licząc przymusowego poboru po 1942 r.), Finowie – 2 tys., Szwedzi – 300, Szwajcarzy – ok. 700, Brytyjczycy – ok. 100. Wyjątkowo liczne były oddziały sformowane z byłych obywatelki ZSRS, przedstawicieli narodów Kaukazu i środkowoazjatyckiej części ZSRS: Tatarzy Nadwołżańscy – 12,5 tys., Tatarzy Krymscy – 10 tys., Kałmucy – 7 tys., Ormianie – 20 tys., Gruzini – 25 tys., narody Północnego Kaukazu (Czeczeńcy, Abchazi i inni) – ok. 30 tys., Azerowie – 40 tys., mieszkańcy Azji Środkowej (Uzbecy, Kazachowie, Turkmeni) – 70 tysięcy. Ponadto w Wehrmachcie, a pod koniec wojny w Waffen SS, służyło 3,5 tys. Hindusów i ok. 5 tys. Arabów oraz mieszkańców Afryki Północnej. Powyższe dane nie obejmują wojsk sojuszniczych III Rzeszy i paramilitarnych formacji kolaboracyjnych.

Na terenach polskich było kilka prób tworzenia kolaboracyjnych formacji wojskowych z udziałem ludności polskiej. Wszystkie zakończyły się fiaskiem. Jedyną paramilitarną formacją kolaboracyjną była tzw. policja granatowa, której funkcjonariusze wywodzili się z przedwojennej Policji Państwowej i w dużej części, zwłaszcza kadra oficerska, zostali zmuszeni do służby u boku Niemców. Jeden z polskich batalionów policyjnych w 1943 r. pod niemiecką komendą brał udział w walkach na Wołyniu, próbując bronić polskiej ludności cywilnej przed masowymi mordami, których dopuszczały się oddziały UPA. Trudno jednak uznawać ten fakt za przejaw kolaboracji z Niemcami. Zasadniczo bowiem Polska była jedynym krajem, który nie posiadał własnych, kolaboracyjnych w stosunku do Niemców formacji wojskowych.

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH

Poznańska piątka okupacyjnych męczenników

FOT. ARCH. IPN

Od lewej: Czesław Jóźwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik, Jarogniew Wojciechowski

Dnia 13 czerwca 1999 r. podczas Mszy św. odprawianej w Warszawie Jan Paweł II dokonał beatyfikacji 108 męczenników, którzy ponieśli śmierć w czasach II wojny światowej. Słudzy Boży, przedstawieni przez 18 diecezji, ordynariat polowy i 22 rodziny zakonne, to osoby, których życie i śmierć oddane Bożej sprawie nosiły znamię heroizmu. Pośród nich jest 3 biskupów, 52 kapłanów diecezjalnych, 26 kapłanów zakonnych, 3 kleryków, 7 braci zakonnych, 8 sióstr zakonnych i 9 osób świeckich. Pośród tych ostatnich pięciu beatyfikowanych związanych było z Oratorium Księży Salezjanów w Poznaniu na ul. Wronieckiej. Do historii przeszli jako „poznańska piątka".

W założeniach twórcy zakonu salezjanów św. Jana Bosko oratoria miały stać się ośrodkiem wychowawczym dla młodzieży najuboższej i najbardziej oddalonej od Kościoła. Program zakłada zgromadzenie dzieci i młodzieży w przedziale wiekowym od 10. do 18. roku życia. Wychowanie do wiary wszystkich uczestników poprzez więź międzyludzką, integrację, tworzenie grup, zaangażowanie animatorów, konkretne działanie z młodzieżą.

„Nauczyciel, który pozostaje wyłącznie na katedrze, jest tylko nauczycielem i niczym więcej – głosił Jana Bosko. – Ale jeśli idzie z młodzieżą na przerwę, jest obecny z nimi na boisku czy w świetlicy, staje się niemal bratem".

Czesław Jóźwiak, Edward Kaźmierski, Franciszek Kęsy, Edward Klinik, Jarogniew Wojciechowski, czyli późniejsza „poznańska piątka", młodzieńcze lata związali z działalnością oratoryjną.

Pierwszy z nich urodził się w 1919 r. w Łażynie, powiat bydgoski. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczał w Bydgoszczy. W roku 1930 przybył do Poznania, gdzie jego ojciec objął funkcję referenta w policji kryminalnej.

Edward Stanisław Kaźmierski urodził się w Poznaniu w 1919 r.; po ukończeniu szkoły powszechnej z powodów materialnych musiał jednak zaprzestać nauki, zaczął pracować najpierw jako „chłopiec na posyłki" w sklepie dekoracyjnym, a później jako pomocnik w warsztacie samochodowym. O jego nieprzeciętnych zdolnościach muzycznych wspominał Stefan Stuligrosz – twórca chóru chłopięco-męskiego „Poznańskie Słowiki". Grał główne role w przedstawieniach oratoryjnych, komponował i śpiewał w chórze, grał na fortepianie i skrzypcach.

Franciszek Kęsy urodził się w Berlinie w 1920 r.; w 1921 r. wraz z rodziną zamieszkał w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły powszechnej nosił się z zamiarem wstąpienia do Niższego Seminarium Duchownego w Lądzie.

„zamieniliśmy zabór niemiecki
na polski" – i siniał ze złości,
i grzmiał nauczyciel.

A potem,
kiedy knebel cenzury dławił gardła,
kiedy policja w nocy budziła kolbami,
kiedy Czechosłowacji,
Litwie,
pańska Polska wygrażała armatami i białowłosy prezydent
wyroki śmierci pisał
na polskich komunardów,
i pod faszyzmu zaborem
proletariat ociekał krwią
my
pełni dumy i wzgardy,
my
pełni wściekłości i rozpaczy,
myśmy myśleli:
w naszej prawdziwej ojczyźnie –
inaczej –
w ojczyźnie
gdzie sierp i młot.

Jak więc teraz mamy płakać po Warszawie?
Jak żałować kawiarń, kościołów, zamku?
kiedy dla nas
tamta Polska
to Polska burżujów i drani,
oficerów, obszarników, policjantów,
kiedy dla nas Warszawa
to stolica krzywdy,
stolica terroru,
stolica bezprawia.

my o inną walczyliśmy Polskę,
inną w sercach chronili przed szpiclem,
dobrą – jak matki spojrzenie,
wolną – jak ptaków lot,
ojczyznę sprawiedliwą,
ojczyznę, w której – czerwień
i sierp
i młot.

Podobnych utworów deklarujących wybór nowej ojczyzny i wierność jej ideom oraz metodom było bardzo wiele. Z gorliwością neofitów, wiernopoddańczo licytowali się przed sowiecką władzą Adam Ważyk i Jerzy Putrament, Leon Pasternak i Stanisław Jerzy Lec, Lucjan Szenwald i Julian Stryjkowski, wtedy jeszcze Pesach Stark. Zadziwiająco jednomyślne były te utwory wychwalające bałwochwalczo władzę sowiecką, która miała zapewniać ludziom nawet osobiste szczęście. Powtarza się w nich motyw nowego, wzorcowego patriotyzmu sowieckiego. Putrament kończy swój wiersz „Nasza ojczyzna" zwrotką: „I wie każdy – od starca do dziecka –/ że najbardziej potężną na świecie/ jest ojczyzna nasza radziecka,/ a my wierne jesteśmy jej dzieci". Szczególnie płodny i wylewny Pasternak, autor wiersza na obowiązkowy temat pt. „Droga do ojczyzny", w wierszu „Konstytucja" umieścił apostrofę do naczelnego wodza: „towarzyszu Stalinie! Wiersz dźwięczy twą sławą", by wezwać do wyższej sprawy w „Apelu": „Ciągnij wysoko sztandar czerwony/ ponad wzdychania zgorzkniałych publik,/ niech każdy wolny i ciemiężony/ czuje/ jak rośnie/ Związek/ Republik!", i zakończyć wyznaniem do głębi osobistym w „Wierszu o szczęściu":

Ojczyzno moja! Kraju wywalczony ciężko,
coś nam światło dawał w czarnych więzień lochach,
naucz szczęście ogarniać uśmiechem, jak często
uczyłeś nas dawniej nienawidzić i kochać.

W nieba miast bije łoskot, fabryk sadze i dymy,
a pola kołchozami kwitną coraz częściej,
– wiem na pewno, że również i my potrafimy
wznosić radość strzelistą i radzieckie szczęście.

Przyjaciele i wrogowie

Nie musieli się tak ostentacyjnie deklarować Wanda Wasilewska, zaufana Stalina, czy Jerzy Borejsza, późniejszy organizator kultury komunistycznej w powojennej Polsce, ani też Tadeusz Boy-Żeleński, niewątpliwie najznaczniejsza postać literacka w tym czasie we Lwowie, przedwojenny liberał i wolnomyśliciel, propagator „wyzwolenia kobiet i regulacji urodzin", który zgłosił chęć współpracy i był też nieco inaczej traktowany przez władze sowieckie starające się pozorować dobre stosunki i przyciągać co ważniejsze, głośne osobistości. Już w listopadzie 1939 roku Boy podpisał deklarację tzw. komorgu, który wszedł później w skład Związku Pisarzy Sowieckich Ukrainy, deklarując tym samym ścisłą współpracę, z której nie bardzo można było już się wycofać. Otrzymał za to po wcześniejszej posadzie lekarza poważne stanowisko wykładowcy na Uniwersytecie Lwowskim przejmowanym właśnie przez Sowietów. Dostał zabezpieczenie materialne, sowitą jak na warunki wojenne pensję. Pisywał regularnie artykuły w „Czerwonym Sztandarze", później w moskiewskich „Nowych Widnokręgach", dyskretniej niż koledzy po piórze, deklarując swe wsparcie dla władzy sowieckiej. „Władzy sowieckiej – pisał Jacek Trznadel w książce „Kolaboranci" – Boy był użyteczny i wystarczały jej te formy kolaboracji, które oznaczały jego obecność w instytucjach i pismach okupanta. Nie musiał pisać wierszy o Stalinie, do tego wystarczał Leon Pasternak czy Stanisław Jerzy Lec". Ogólne teksty programowe o Armii Czerwonej i ojczyźnie sowieckiej pisała Wanda Wasilewska. Wypowiadali się „teoretycy" komuniści, jak Roman Werfel, Paweł Hoffman, Adam Schaff i inni. Od pisania donosów był w „Czerwonym Sztandarze" Witold Kolski.

Przypadek Boya pokazuje przemyślną i podstępną strategię sowiecką wobec niekomunistów – przyciągania do siebie przy pomocy wyższych haseł, obietnic i pokus, a później także drogą szantażu lub zastraszania i wymuszania współpracy. Wciągnięci w ten sposób w tryby machiny komunistycznej działali już niemal automatycznie w myśl logiki systemu. Byli wykorzystywani, dopóki byli przydatni i wykonywali zadania z coraz większą podległością. Nigdy też nie przestawały działać reguły bezwzględnej walki, podstępu, konfliktu. Władza sowiecka w pełni organizowała i kontrolowała także organizacje pisarzy już komunistycznych, selekcjonowała z nich „elity" najbardziej podległe, skłonne po wybiórczych represjach do każdej usługi. Nie wystarczała zwykła lojalność, już między sobą środowisko „pisarzy sowieckich" licytowało się w zdolności do największych „poświęceń", rozłamu i zdrady, denuncjacji kolegów, donosów, oskarżeń na życzenie. Szybko zostało skłócone i rozbite, wyłaniając jednak z siebie grono najwierniejszych, gotowych na każde skinienie władzy funkcjonariuszy idei i kultury, jak to nadal, dla pozorów, nazywano. Tak działała bezwzględna sowiecka machina władzy, istotnie przemieniając dusze ludzkie i tworząc emisariuszy nowej, utopijnej wiary.

Zbiorowa euforia sowiecka, która była swoistym fenomenem psychologicznym, trwała jednak krótko. Już na początku 1940 roku rozpoczęto następny etap sowietyzacji. „Rozpracowano" grupę lwowską, by wyłonić z niej najbardziej oddanych, a usunąć mniej gorliwych, wszystkich zaś podzielić, zastraszyć i zdyscyplinować. Używając prowokacji, aresztowano i uwięziono Broniewskiego, Wata, Peipera, Sterna już w styczniu 1940 roku.

Trzeba podkreślić, że gdy rozkwitała radosna twórczość przyszłych socrealistów, trwały już nieustanne represje sowieckie wobec Polaków na zajętych terenach. Aresztowano i wywieziono tysiące ludzi. W lutym 1940 roku nastąpiła pierwsza masowa deportacja około 200 tysięcy Polaków, następne odbywały się w kwietniu i czerwcu, tuż przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej. Aresztowano też wielu innych pisarzy, takich jak Teodor Parnicki, Wacław Grubiński czy Herminia Naglerowa, którzy nie skłaniali się do współpracy, jak inni „pisarze sowieccy".

Twórczość pozostałych, już nie tyle polskich, ile prawdziwie sowieckich pisarzy mimo aresztowań kolegów po piórze wzmocniła się, by tak rzec, w ogniu walki. W „Czerwonym Sztandarze" Witold Kolski (właściwie Bernard Cukier) ogłasza artykuł „Zgnieść nacjonalistyczną gadzinę" piętnujący aresztowanych pisarzy, a Putrament zbiera podpisy pod oświadczeniem przeciwko nim. Wanda Wasilewska zostaje delegatem do Rady Najwyższej ZSRS. Od 1940 roku 17 września ma być rocznicą „wyzwolenia zachodniej Ukrainy". „Czerwony Sztandar" drukuje z tej okazji „Poemat kolektywny ku czci wyzwolenia" autorstwa m.in. Ważyka, Szenwalda, Hersza Webera, Srula Aszenberga. Następnego dnia gazeta publikuje zalecenia niemieckiego gubernatora Hansa Franka dla Polaków: „Naród polski powinien znaleźć się obecnie pod obroną i panowaniem Niemiec. (...) Wszelkie próby działalności przeciw Niemcom, przeciwko porządkowi i spokojowi w general-gubernatorstwie niszczone będą w zarodku przez oręż niemiecki".

Mickiewicz socrealista

Szczególnego rozmachu nadano uroczystościom z okazji 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, z którego uczyniono sowieckiego wieszcza. Zaangażowano wszystkie ważniejsze postacie tego środowiska z Boyem-Żeleńskim na czele. Odbyły się niezliczone akademie, sesje, odczyty, spotkania, recytacje.

Dokończenie na s. IV

Polscy pisarze sowieccy **we Lwowie**

Dokończenie ze s. III

Referaty o postępowości Mickiewicza przygotowali Boy-Żeleński, Borejsza i Zofia Dzierżyńska, żona słynnego czekisty. Uroczystości wieńczył wieczór mickiewiczowski w Teatrze Wielkim Opery i Baletu. „Scena teatru tonie w szkarłacie sztandarów – donosił „Czerwony Sztandar" – na których tle widnieją wizerunki budowniczych kraju socjalizmu, Lenina i Stalina. W górze nad sceną widnieje natchniona twarz poety".

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej zakończył prawie dwuletni okres burzliwego rozwoju pionierskiej grupy „polskich pisarzy sowieckich", która odrodzi się już pod bardziej dyskretną nazwą zaraz po wojnie w starej, niekochanej Ojczyźnie. Będą ją ofiarnie przerabiać, jak poprzednio, na własną, sowiecką ojczyznę, na krótko utraconą na Wschodzie na początku wojny. Większość sowieckich pisarzy, z Wasilewską i Borejszą na czele, uciekła wtedy przed Niemcami w głąb ZSRS. Niektórzy, jak Boy-Żeleński, pozostali we Lwowie. Według niektórych relacji Wasilewska proponowała mu wyjazd, ale Boy odmówił. Zdawał sobie niewątpliwie sprawę ze swej sytuacji, zarazem jednak pozostał już niejako myślą i duchem po stronie sowieckiej. Protestował nawet jeszcze przeciw najazdowi niemieckiemu. Na pewno wiedział o ostatnich, gorączkowych sowieckich wywózkach Polaków ze Lwowa. Na pewno słyszał o masowych egzekucjach, ludobójczej masakrze więźniów na Brygidkach, dokonanej na kilka dni przed wkroczeniem Niemców, nazwanej później drugim Katyniem. W pierwszych dniach lipca 1941 roku zostaje aresztowany przez Niemców i rozstrzelany w nieznanym miejscu z innymi przedstawicielami lwowskiej inteligencji.

Z hasła „Polsza" w Wielkiej Encyklopedii Sowieckiej z 1940 roku:

W niemiecko-sowieckim porozumieniu o przyjaźni i granicach z 28 IX 1939 zostały dokładnie określone granice obopólnych państwowych interesów na terytorium byłego państwa polskiego. (...) Nadszedł historyczny koniec Polski zbudowanej na imperialistycznym, szmacianym, reakcyjnym, społecznym i narodowym ucisku polskich panów i burżuazji.

Depesza Stalina do Hitlera, „Czerwony Sztandar", 26 XII 1939:

Berlin. Do Zwierzchnika Rzeszy Niemieckiej, Pana Adolfa Hitlera. Proszę, aby przyjął Pan wyrazy wdzięczności za pozdrowienia oraz za Pańskie dobre życzenia dla narodów Związku Radzieckiego. J. Stalin.

Adam Ważyk, Radziecka choinka, „Czerwony Sztandar", 1 I 1940:

Dziś po raz pierwszy robotnicy, chłopi i wszyscy pracujący zachodnich obwodów Ukrainy biorą udział w wesołej zabawie noworocznej wraz ze wszystkimi ludami wielonarodowościowej rodziny ZSRR. Dzieci i młodzież skupiają się koło radzieckiej choinki. Uprzytomnijmy sobie, jaki charakter ma ta zabawa i co wyraża radziecka choinka, zagarniająca pod swe szerokie ramiona dzieci w przedszkolach i szkołach, fabrykach i zakładach przemysłowych. Bo choinka ta stoi dzisiaj w każdym ognisku oświaty i w każdym ognisku pracy. Podobnie jak pracownicy jednego warsztatu łączą się w jeden związek zawodowy, stanowiący podstawę struktury radzieckich organizacji związkowych, tak też dzieci splatają ręce we wspólnej zabawie. Życie radzieckie zmieni te sploty na trwałe ogniwa przyjaźni. Nie zmieni, lecz już zmienia z dnia na dzień, z godziny na godzinę. (...)

My nie żegnamy starego roku bolesnym westchnieniem człowieka, który stawia sobie w rejestrze lat jeszcze jedną kreskę – witamy rok 1940 jako początek nowej dla nas epoki, pobudkę i zaprawę do pracy, wolnej i szczęśliwej, którą mamy rozwijać w coraz mocniejszym rytmie. I witając nowy rok, nie wygłaszamy bezmyślnych wróżb konwencjonalnych życzeń sobkowskiej pomyślności. Nasze życzenia – to okrzyk: pomnażajmy zastępy szturmowców! Nasze wróżby – to pewność niezbita, oparta na wiedzy marksistowskiej, pewność, że jesteśmy szermierzami idei, która cały świat ogarnia.

Zofia Dzierżyńska, Bliski i drogi jest nam Mickiewicz, „Czerwony Sztandar", 26 XI 1940:

(...) znajdujemy odpowiedź, z kim byłby dziś – gdyby żył – Adam Mickiewicz. (...) Piłsudczycy i ich agenci w innych partiach, stosując w walce ze Związkiem Radzieckim i z ruchem rewolucyjnym w Polsce nikczemne metody prowokacji – próbowali szalbierczo osłaniać je imieniem Mickiewicza, tendencyjnie i fałszywie interpretując dzieło Mickiewicza „Konrad Wallenrod" jako apoteozę zdrady. (...) Słowa Mickiewicza z „Ody do młodości" będą brzmiały jak wezwanie do zdobycia zwycięstwa mas pracujących na całym świecie.

Wanda Wasilewska, Za wolność swoją i za wolność świata, „Czerwony Sztandar", 25 VI 1941:

Stoimy w walce. Front od Bałtyku po Morze Czarne. Od Bałtyku po Morze Czarne huczą wystrzały, łomocą tanki i warczą śmigła samolotów. Od Bałtyku po Morze Czarne walczy żołnierz Czerwonej Armii w obronie swojej ojczyzny, na którą porwał się faszyzm. Nie chcieliśmy wojny, nie prowokowaliśmy wojny. Ale kiedy napadnięto nasze granice, stanęliśmy w obronie tego wszystkiego, co jest dla nas najdroższe, najbliższe. I dziś od Bałtyku po Morze Czarne stoi front – w obronie człowieczeństwa przeciw zdziczeniu, w obronie wolności przeciw uciskowi i niewoli, w obronie światła przeciw ciemności.

Wojciech Jerzy Muszyński, IPN

Z Hitlerem **mimo wszystko**

Ruch kolaboracyjny w okupowanej przez III Rzeszę Europie miał różnorodny charakter i polityczne oblicze. Hitler – odwrotnie niż Stalin – nie starał się narzucić swoim sojusznikom własnych poglądów. Stąd wśród kolaborantów oprócz zdeklarowanych narodowych socjalistów byli zarówno prawicowi monarchiści, demokraci czy nacjonaliści, jak również nie mniej liczni socjaliści oraz – co ciekawe – także wielu komunistów. W latach 1939-1941 partie komunistyczne różnych krajów, wykonując dyrektywy Moskwy, wspierały Niemcy, najbliższego ówczesnego sojusznika ZSRS. Przejawem tego były np. demonstracje Komunistycznej Partii USA w 1940 r. w Nowym Jorku i Chicago przeciwko wysyłaniu pomocy amerykańskiej dla Wielkiej Brytanii w jej „imperialistycznej wojnie". Warto przypomnieć, że w tym czasie tylko pomoc z USA mogła uratowała ten kraj przed upadkiem. Swoje stanowisko komuniści zmienili w 1941 r., po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, także na skutek instrukcji z moskiewskiej centrali.

Na obszarach okupowanych przez Niemcy można wyróżnić dwa główne nurty kolaboracji: polityczną i militarną. Wśród kolaborantów-polityków można wskazać kilka charakterystycznych typów. Zdecydowana większość z nich współpracowała z Niemcami z przyczyn ideowych, jak zwolennicy rewolucji narodowo-socjalistycznej, lewicowcy dążący do obalenia starego porządku i „roztopienia" swoich narodów w „wielkiej germańskiej rodzinie", ucieleśnianej przez hitlerowskie Niemcy.

Do takich ludzi należeli m.in. żywy symbol nazistowskiego kolaboranta Norweg Vidkun Quisling czy jego holenderski odpowiednik Anton Adriaan Mussert. Obaj nie byli jednak postaciami popularnymi w otoczeniu Hitlera, uważani za dziwaków, zwłaszcza Mussert, podejrzewany o chorobę psychiczną. Inni tego rodzaju politycy, choć może nawet nie mieli przekonań nazistowskich, jak ekskomunista, francuski premier Pierre Laval, byli oportunistami wierzącymi w zwycięstwo Hitlera, dążyli do zdobycia wyższej pozycji i wpływów w ramach powojennej „niemieckiej Europy". Pozostali, jak wódz chorwackich nacjonalistów Ante Pavelić, liczyli na to, że udział w wojnie po stronie Niemiec zapewni ich narodom własne państwo, lub jak francuski marszałek Philippe Pétain, serbski generał Milan Nedić czy czeski prezydent Emil Hacha zdecydowali się na prowadzenie polityki kolaboracyjnej, próbując ratować kraj przed skutkami niemieckiej okupacji. Jak się okazało, zabiegi wszystkich tych tragicznych postaci skończyły się fiaskiem, a za swoją postawę po wojnie większość z nich trafiła na szubienicę lub przed plutony egzekucyjne. Nie mniej brutalnie obeszli się z nimi powojenni historycy, którzy nie zważając na różne przyświecające ich działaniu motywy i dążenia, określali ich działalność mianem zdrady.

Niezależnie od polityków w akcie kolaboracji z Niemcami uczestniczyły masowo całe grupy społeczne w wielu z okupowanych krajów. Powstawały liczne partie polityczne, organizacje paramilitarne nastawione na współdziałanie z niemiecką armią i policją przeciwko członkom ruchu oporu, formacje milicyjne i wartownicze mające na celu ochronę strategicznych obiektów cywilnych czy też organizacje robotnicze, których członkowie byli wysyłani jako siła fachowa do niemieckich fabryk. Państwem, w którym, przynajmniej początkowo, kolaboracja cieszyła się największym poparciem, była Holandia, gdzie do partii Musserta – Ruchu Narodowo-Socjalistycznego – należało 120 tys. umundurowanych członków. Największym jednak wkładem kolaborantów w wysiłek zbrojny III Rzeszy był ich masowy ochotniczy zaciąg do armii niemieckiej, Waffen SS, Kriegsmarine lub ich formacji pomocniczych. W okresie wojny zgłosiło się według ostrożnych szacunków historyków około 2 do 2,5 mln ochotników. Ten właśnie spontaniczny ruch zwykło się określać mianem kolaboracji militarnej.

Ochotnicy byli różnorodną mieszaniną ludzkich typów: część z nich uważała się za etnicznych Niemców – volksdeutschów, ale większość to byli przedstawiciele narodowości zamieszkujących zarówno tereny okupowane, jak i państwa neutralne, a nawet – jak w przypadku ochotników brytyjskich – jedno z głównych mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Początkowo dominowali ochotnicy pochodzący z Europy Zachodniej, ale od drugiej połowy 1941 r. zaczęli wyraźnie przeważać mieszkańcy Europy Wschodniej i środkowoazjatyckich republik Związku Sowieckiego. Stosunkowo najmniej liczebne były oddziały złożone z Arabów i Hindusów (tzw. Wolnych Indii), choć wśród orientalnych ochotników było także kilkudziesięciu Koreańczyków, Chińczyków i Wietnamczyków. Różna była motywacja tych ludzi, która popchnęła ich do założenia niemieckiego munduru. Wielu było

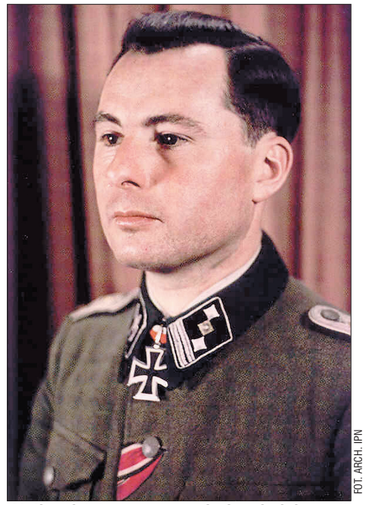

FOT. ARCH. IPN

Najbardziej znanym symbolem kolaboracji militarnej był Leon Degrelle (1906-1994), przedwojenny przywódca belgijskiego katolickiego ruchu REX. W pierwszym okresie okupacji Degrelle nie prowadził działalności kolaboracyjnej. Dopiero w połowie 1941 r. utworzył w ramach Wehrmachtu Legion „Wallonie", w którego składzie walczył na froncie wschodnim, początkowo jako zwykły żołnierz, później już jako oficer. W 1943 r. jego oddział stał się zalążkiem 28. Dywizji Grenadierów SS „Walonien", a on sam jej dowódcą. Był najwyżej udekorowanym cudzoziemskim ochotnikiem w Armii Niemieckiej i Waffen SS. Po wojnie, skazany zaocznie w Belgii na śmierć, znalazł schronienie w Hiszpanii. Przez historyków uważany był za „oryginalnego" narodowego socjalistę: bez uprzedzeń rasowych, żarliwy katolik z szacunkiem odnoszący się do islamu, choć z drugiej strony negujący Holokaust i podkreślający swój szacunek dla Hitlera.

narodowymi socjalistami z przekonania, którzy pragnęli uczestniczyć w tworzeniu „Wielkich Niemiec", oportunistami wierzącymi w zwycięstwo Hitlera, ludźmi zawiedzionymi swym dotychczasowym życiem i liczącymi na jakąś odmianę – jak w przypadku zawodowej kadry wojskowej w krajach okupowanych. Byli też tacy, którzy założyli niemiecki mundur, motywując to patriotyzmem wobec swojej ojczyzny, która dzięki ich walce miała wziąć udział w przyszłym podziale łupów w ramach „Nowego Porządku Europejskiego". To były postawy najbardziej rozpowszechnione wśród ochotników z Europy Zachodniej, choć nie brakowało tam również ideowych antykomunistów, którzy, jak np. Leon Degrelle, podjęli się kolaboracji dopiero po niemieckim ataku na ZSRS.

Na wschodzie kontynentu zdecydowanie dominujące było pragnienie walki z Sowietami i komunizmem. Dla wielu narodów ujarzmionych przez ZSRS niemiecka oferta udziału w „antybolszewickiej krucjacie" była długo oczekiwanym sygnałem do walki. Setki tysięcy Rosjan, narodów bałtyckich, kaukaskich czy azjatyckich samorzutnie wspierało prące na Moskwę wojska niemieckie. Na terenach Łotwy i Estonii doszło do prawdziwego powstania narodowego, gdzie tworzące się oddziały partyzanckie atakowały wycofujące się oddziały sowieckie. W Rosji organizacja oddziałów kolaboracyjnych następowała później – po wkroczeniu Niemców tworzono służbę porządkową i zalążki nowej administracji z różnego rodzaju paramilitarnymi formacjami kolaboracyjnymi. Ten spontaniczny ruch zatrzymała dopiero bezwzględna pacyfikacyjna polityka samych Niemców, których brutalność i bezwzględność usposobiła wrogo większość społeczeństwa. Mimo to dla wielu Rosjan komunizm pozostał głównym wrogiem – rosyjskie formacje były najliczniejszymi cudzoziemskimi oddziałami w armii niemieckiej. Najliczniejszą grupę ochotników stanowili wzięci do niewoli żołnierze sowieccy, którzy wstępowali do tworzonych u boku Niemców formacji, szukając ucieczki przed głodem i nieludzkimi warunkami panującymi w obozach jenieckich.

Podobne motywacje jak osoby o poglądach antykomunistycznych żywili nacjonaliści arabscy i hinduscy, którzy liczyli na to, że walka u boku Niemców przyczyni się do oswobodzenia ich krajów spod brytyjskiej dominacji. Nie zabrakło też różnego rodzaju poszukiwaczy przygód i zwykłych kryminalistów. Skrajnym tego przykładem był np. holenderski Wahtbataillon SS „Nord-West", sformowany w 1942 r. z kryminalistów i pensjonariuszy szpitali psychiatrycznych, który wsławił się udziałem w mordowaniu więźniów w położnym na terenie Holandii obozie koncentracyjnym w Vught. Wśród ochotników znalazło się jednak także wielu ideowców, dla których służba w niemieckim mundurze była rodzajem misji na rzecz zjednoczenia Europy, przeciwko jej wrogom: Sowietom i Amerykanom. W 1945 r. oddziały francuskie wzięły do niewoli grupę esesmanów z francuskiej 33. Dywizji Grenadierów „Charlemagne". Generał Leclerc zdziwiony, że są to Francuzi, zapytał ich, dlaczego noszą niemiecki mundur – w odpowiedzi usłyszał: „A dlaczego pan generał nosi amerykański?" (w tym czasie armia francuska miała amerykańskie zaopatrzenie). Leclerc rozkazał wszystkich natychmiast rozstrzelać.

Wartość bojowa jednostek cudzoziemskich była zróżnicowana: część z nich była zaliczana do elity niemieckiej armii. Do takich należały np. hiszpańska 250. Dywizja Ochotnicza Wehrmachtu czy 5. Dywizja Pancerna SS „Wiking" złożona z ochotników ze Skandynawii. Obie te dywizje wykazały się nadzwyczajnym męstwem w walkach na froncie wschodnim. Cudzoziemscy ochotnicy w mundurach SS walczyli za Hitlera do ostatka, czego przejawem był ich udział w obronie Berlina w 1945 r., gdzie niedobitki Skandynawów, Łotyszy, Hiszpanów i Francuzów walczyły do końca w ruinach Kancelarii Rzeszy. Większość pozostałych formacji cudzoziemskich charakteryzowała się jednak niskim poziomem wyszkolenia i niewiele lepszym morale, które opadało tym niżej, im wyraźniej widać było klęskę III Rzeszy.

Dokończenie na s. VI